

Syntetyczne spojrzenie na bogactwo w Starym Testamencie¹

A Synthetic Perception of Affluence in the Old Testament

Starotestamentalna nauka na temat bogactwa nie jest intelektualną spekulacją, ale wynikiem obserwacji życia codziennego ludzi bogatych i biednych. Dominują w niej trzy zasadnicze kierunki. Najpierw, bo od czasów patriarchalnych aż do rozpadu zjednoczonego królestwa², w bogactwie widziano bezwzględnie wartość pozytywną. To stanowisko zweryfikowali dopiero Prorocy: pisarze, którzy w majątnościach widzieli jedynie wartość relatywną i na pewno niższą od mądrości, sprawiedliwości czy miłości. Niewola babilońska i szok z nią związany nakazał Autorom biblijnym pójść jeszcze dalej w ocenie bogactwa³. Odtąd zaczęto w nim widzieć wyłącznie wartość negatywną i wybitnie szkodliwą dla życia religijnego. Takie stanowisko zajmowali przede wszystkim Mędrcy i Prorocy powygnaniowi.

Wszystko więc wskazuje, że starotestamentalna nauka na temat bogactwa ewoluowała od jego apoteozy, przez zakwestionowanie, aż do całkowitego zanegowania jego znaczenia w życiu człowieka.

W niniejszym artykule, w syntetyczny sposób, zostanie przeanalizowana ta nauka. Dla przejrzystości artykuł zostanie podzielony na trzy części. W pierwszej części zostanie zaprezentowana pochwała bogactwa, w drugiej części – podważenie jego wartości, w trzeciej zaś – jego krytyka.

¹ W artykule tym przedstawiona zostanie tylko nauka Starego Testamentu na temat bogactwa. Pominięto więc zagadnienia dotyczące bogactwa zachodzące w judaizmie pozabiblijnym. Są one bowiem na tyle złożone, że wymagają odrębnej rozprawy, przekraczającej ramy tego artykułu.

² Zob.: A. Ramirez, *Lektura Pisma Świętego inspiracją miłości społecznej*, tłum. G. Ostrowski, Com 15 (1995) 5, s. 115.

³ Zob.: tamże.

Pochwała bogactwa

Świat i wszystkie jego bogactwa pochodzą od Boga, muszą więc być dobre⁴ (por. Rdz 1, 3. 10. 12. 18. 21.25.31). Prawda ta, mniej lub bardziej wyraźnie, przewija się przez cały Stary Testament. Przytacza ją zarówno Księga Rodzaju w obydwu opisach stworzenia (por. Rdz 1, 1 – 2, 7), jak i inne teksty Pięcioksięgu i Kronik, np.: *Bogactwo i chwała od Ciebie pochodzą* (1 Krn 29, 12), *Ziemia należy do Boga* (Wj 9, 29), *Do mnie należy cała ziemia* (Wj 19, 5; Kpł 25, 23; Lb 33, 53). W tekstach tych Autorzy biblijni wyrażają swój zachwyt dla Boga jako Pana i Stworzyciela. Dopatrują się w Nim jedynego właściciela i głównego dysponenta ziemi i jej bogactw (por. Rdz 2, 16) oraz wielbią Go za to, że ustanowił prawa natury (por. Ps 33, 1–9).

W podobnej tonacji wypowiadali się także pozostali Pisarze biblijni, np. Psalmiści i Mędrcy. I oni z radością wielbili Boga za dar stworzenia świata (por. Ps 24, 1–2; 89, 12). I oni dziękowali Bogu za to, że pobłogosławił ziemię i obdarzył płodnością świat roślin, zwierząt i ludzi (por. Ps 65). Wyrażali przy tym przekonanie, że nikt poza Jahwe nie może rościć sobie pretensji do władania ziemią i jej bogactwami (por. Hi 38, 4–7). Dlaczego nie może? Ponieważ nikt poza Nim nie jest jej Panem i Stwórcą⁵.

I właśnie w fakcie stworzenia Pisarze biblijni dopatrują się podstaw Bożego prawa do wyłącznego i absolutnego władania ziemią i jej

⁴ Zob.: F. Hauck, W. Kasch, Art. *Ploutos*, w: *ThWNT*, Bd. VI, Stuttgart 1933, s. 321; T. Brzegowy, *Prorocy Izraela*, Tarnów 1994, cz. II, s. 22; A. Bonora, *Księga Koheleeta*, tłum. J. Dembska, Kraków 1997, s. 114; M. Filipiak, *Problematyka społeczna w Biblii*, Warszawa 1985, s. 197; G. Witaszek, *Biblijne podstawy własności prywatnej*, w: *Życie społeczne w Biblii*, Lublin 1997, s. 24; S. Gądecki, *Biblijne podstawy etosu własności prywatnej*, w: *Społeczny wymiar orędzia biblijnego*, red. T. Makowski, Gniezno – Bydgoszcz 1994, s. 63; E. Beaucamp, J. Guillet, *Bogactwo*, w: *STB*, red. X. Leon-Dufour, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1990, s. 86; J. Synowiec, *Dziesięć przykazań (Wj 20, 1–17; Pwt 5, 6–20)*, Kraków 1999, s. 182; tenże, *Mędrcy Izraela ich pisma i nauka*, Kraków 1997, s. 185.

⁵ Bóg jest jedynym Panem i dawcą wszelkich bogactw. Prawdę tę głosili nie tylko Autorzy biblijni, ale i pisarze pogańscy. W Mezopotamii bowiem, w środowisku sumeryjsko-akadyjskim zrodziła się następująca sentencja: *Każdego dnia składaj swojemu Bogu cześć, ofiarę, wezwanie, odpowiednie kadzidło... Jeżeli każdego dnia zaniesiesz mu dary, posiędziesz obfitość* [zob.: J. Synowiec, *Mędrcy Izraela, ich pisma i nauka*, s. 38]. Podobną treść zawiera także inny utwór mezopotamski: *Człowiek i jego Bóg*. Bohater tego dzieła, zbliżony charakterem do starotestamentalnego Hioba, stracił nagle zdrowie, bogactwo i szczęście. Jednak mimo licznych niepowodzeń i niezrozumienia ze strony przyjaciół, nie zbuntował się przeciwko swemu bogu. Gdy zaś przyznał się do swoich grzechów, ponownie otrzymał od boga swoje dawne dobra i bogactwa [zob.: J. Synowiec, *Mędrcy Izraela, ich pisma i nauka*, s. 50]. Kolejnym dowodem na to, że świat pogański, podobnie jak biblijny, widział w Bogu jedynego dawcę bogactw, potwierdza także egipski papirus Insingera pochodzący z IV–III w. przed Chr. Jego autor stwierdza bowiem, że człowiek, niezależnie od własnych starań, może być albo bogaty, albo ubogi, jeżeli taka będzie wola Boga [zob.: J. Synowiec, *Mędrcy Izraela ich pisma i nauka*, s. 23].

bogactwami⁶. Skoro Bóg stworzył świat, tylko On może być jego jedynym i absolutnym władcą. Jednak Bóg tym prawem zapragnął podzielić się z człowiekiem i w słowach: czyńcie sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28) zaprosił go do władania całym światem stworzonym. I tak oto ziemia i wszelkie jej bogactwa wydają się mieć dwóch różnych właścicieli: Boga i człowieka. Rodzi się tu jednak pytanie i dylemat natury logicznej: czy to możliwe, aby w tym samym czasie, tą samą własnością władali dwaj różni władcy? Wydaje się to niemożliwe, a jednak Stary Testament rozwiązuje ten problem, widząc władanie obydwu właścicieli na różnych poziomach.

Otóż, zdaniem Autorów Pięcioksięgu, Bóg jest jedynym i absolutnym właścicielem bogactw świata stworzonego, człowiek zaś ustanowionym przez Niego zarządcą i dzierżawcą⁷. Ludzkie więc prawo do własności ziemi wydaje się nie wykraczać poza ramy zwykłego wódarstwa i wpisuje się przez podporządkowanie w Boże prawo do tej własności. Człowiek zatem nigdy nie był, nie jest i nie będzie ostatecznym właścicielem zasobów ziemi. Mało tego, bez przyzwolenia Bożego nie stanie się nawet ich czasowym posiadaczem. Dlaczego nie? Ponieważ Bóg sam dobiera sobie współpracowników, a swoich wybrańców wyposaża w szczególne błogosławieństwo (por. Rdz 1, 28) i tym samym uzdalnia ich do sprawiedliwego zarządzania ziemią.

Stary Testament wydaje się regularnie zawęzać grono osób powołanych do tego zaszczytnego zadania. Najpierw bowiem tego wyróżnienia dostąpiła cała ludzkość, reprezentowana w Raju przez Adama. Wówczas wszyscy ludzie stali się współgospodarzami całej ziemi i adresatami Bożych obietnic. W czasach patriarchalnych (XVIII–XVI w. przed Chr.) analogiczną rolę w gronie wszystkich narodów świata pełnił już tylko Izrael, potencjalny właściciel wszystkich bogactw ziemi. Ostatecznie zaś krąg osób zaproszonych do władania zasobami świata materialnego zacieśnił się, w ramach już samego Izraela, tylko do ludzi sprawiedliwych.

To zawężenie użytkowników bogactw tylko do ludzi sprawiedliwych nie jest przypadkowe. Stary Testament bowiem w ludziach sprawiedliwych widział wzór godny naśladowania. Cenił ich za wybitne walory serca i ducha, za: znajomość Boga⁸ (por. Ps 9, 11; 36, 11),

⁶ Zob.: G. Witaszek, dz. cyt., s. 24.

⁷ Zob.: S. Gądecki, dz. cyt., s. 65; G. Witaszek, dz. cyt., s. 25.

⁸ W czasach biblijnych poznanie Boga nie miało nic wspólnego ze zdobywaniem teoretycznej wiedzy na Jego temat. Znać Boga znaczyło więc tyle, co pełnić Jego wolę [zob.: J. Synowiec, *Wprowadzenie do Księgi Psalmów*, Kraków, 1996, s. 183].

wierność Jego Przymierzu⁹ (por. Ps 78, 7) i świętą bojaźń¹⁰ (por. Ps 25, 12; 32, 8–9).

Szczególna pozycja sprawiedliwych w narodzie wybranym była także konsekwencją wiary w karę i nagrodę doczesną. Według niej, już tu, na ziemi, Bóg nagradza ludzi sprawiedliwych zdrowiem, długim życiem, licznym potomstwem oraz bogactwem. Udziałem zaś grzeszników, za karę, są: cierpienie, choroba, ubóstwo i śmierć¹¹.

Tak pojmowana eschatologia odcisnęła swoje piętno na ocenie bogactwa i ubóstwa. Jeżeli bowiem bogactwo jest jedną z nagród wpływających na sprawiedliwego, to musi być dobre. Jeżeli zaś ubóstwo stanowi jedną z kar nękających grzesznika, musi więc być złe. Ten uproszczony podział na dobre bogactwo i złe ubóstwo¹², na sprawiedliwych bogaczy i grzesznych biedaków, z nielicznymi wyjątkami, dominował w etyce biblijnej aż do pojawienia się pierwszych Proroków „piszących”¹³. Jego zaś efektem była starotestamentalna sympatia dla ludzi bogatych¹⁴, takich jak np.: Abraham (por. Rdz 13, 2), Izaak (por. Rdz 24, 64 n.), Jakub (por. Rdz 30, 43), Dawid (por. 2 Sm 5, 9) czy Salomon¹⁵ (por. 1 Krl 2, 12 n.).

Z tą zaś sympatią wiązało się przekonanie, że posiadane przez patriarchów czy królów bogactwo jest darem Bożym oraz znakiem Jego błogosławieństwa¹⁶. W ich majątku Autorzy biblijni dostrzegali zatem zewnętrzny znak ich wewnętrznej poprawności i pobożności. Twier-

⁹ Prorocy często wzywali swoich rodaków do przestrzegania Prawa. Jednak bardziej chcieli, aby przestrzegano ducha Prawa niż jego literę. Szczególnie wyraźnie podkreślił to Jeremiasz: (...) takie będzie Przymierze, jakie zawrę z domem Izraela (...) – wyroczenia Jahwe: umieszczę swe Prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu (Jr 31, 33) [zob.: J. Synowiec, *Wprowadzenie do Księgi Psalmów*, s. 183].

¹⁰ Zob.: tamże.

¹¹ Zob.: L. Roy, *Ubodzy*, w: *STB*, s. 998; W. Rosłon, *Zbawienie człowieka w Starym Testamencie*, Warszawa 1970, s. 56; W. Borowski, *Psalmy. Komentarz biblijno-ascetyczny*, Kraków 1983, s. 158; T. Brzegowy, *Księgi historyczne Starego Testamentu*, Tarnów 1998, s. 295.

¹² W Starym Testamencie aż do VI w. przed Chr. spoglądano na ubóstwo jak na wartość negatywną. Sądono bowiem, że jest ono karą Bożą i znakiem potępienia. Dostrzegano w nim także naturalną konsekwencję lenistwa (por. Prz 6, 6–11) i efekt niedbalstwa oraz opieszalności (por. Prz 11, 16; 21, 17) [zob.: E. Zawiszewski, *Zagadnienia społeczne w prawodawstwie Starego Testamentu*, RBL 21 (1968) 3, s. 145; L. Roy, *Ubodzy*, w: *STB*, s. 998].

¹³ Zob.: S. Bastianel, L. Di Pinto, *Biblijne podstawy etyki*, tłum. S. Obirek, Kraków 1994, s. 52; E. Beaucamp, J. Guillet, *Bogactwo*, w: *STB*, s. 86; L.J. Hoppe, *Being Poor. A Biblical Study*, („Good news study”), Wilmington Delaware 1987, s. 10–13.

¹⁴ Por.: T. Hergesel, *Rozumieć Biblię. Stary Testament – Jahwizm*, Kraków 1992, s. 56.

¹⁵ Por. L.J. Hoppe, dz. cyt., s. 10–13.

¹⁶ Zob.: T. Brzegowy, *Prorocy Izraela*, cz. II, s. 22; F. Hauck, W. Kasch, Art. *Ploutos*, w: *ThWNT*, s. 321; E. Beaucamp, J. Guillet, *Bogactwo*, w: *STB*, s. 86; M. Filipiak, dz. cyt., s. 203; U. Szwarc, *Ubodzy w przepowiadaniu proroka Amosa* (Am 2, 6b–7a; 4, 1; 5, 11a.12b. i 8, 4.6), RTK t. 35 (1988) z. 1, s. 7; G. Ravasi, *Psalmy – modlitwa ludu Bożego*, s. 31; A. Sikora, *Kategorie wolnych obywateli*, w: *Życie społeczne w Biblii*, red. G. Witaszek, Lublin 1997, s. 257.

dzili, że tylko ludzie wewnętrznie bogaci w sprawiedliwość, miłość, wierność i dobroć mogą być także bogaci w wymiarze ekonomicznym.

A czym było bogactwo w czasach biblijnych? Otóż, pod terminem ‘bogactwo’ Stary Testament rozumiał przede wszystkim żyzną ziemię¹⁷ (por. Am 9, 13), stąd głównym majątkiem człowieka czasów biblijnych mogły być przede wszystkim pola obfitujące w potoki i strumienie (por. Pwt 8, 7–8), grunty orne z roślinnością i drzewami (por. Pwt 8, 8) oraz bydło i trzoda. Z czasem doceniono także metale szlachetne, złoto i srebro, wyroby rzemieślnicze z żelaza (por. Pnp 1, 10), z kości słoniowej (por. Pnp 7, 5) oraz z purpury (por. Pnp 3, 10)¹⁸.

Tak rozumiane bogactwo spełniało pozytywną rolę w życiu człowieka, gwarantowało bowiem bezpieczeństwo socjalne. Zwalniało bogacza z konieczności szukania pomocy u innych (por. Prz 18, 23), chroniło go przed niewolnictwem za długi¹⁹ oraz ułatwiało zawieranie trwałych przyjaźni (por. Syr 13, 21). Autorzy biblijni dostrzegli ten fakt i odnotowali: *majętność bogacza jest mocną warownią* (Prz 10, 15), *bogactwo zyskuje wielu przyjaciół, biednego zaś opuszcza nawet najbliższy* (Prz 19, 4). Zauważyli również, że bogactwo wywierało pozytywny wpływ na charakter bogatego. Wzmacniało bowiem takie jego cechy, jak: zapobiegliwość (por. Prz 20, 13), obrotność (por. Prz 20, 14), poczucie realizmu (por. Prz 12, 11), odwagę (por. Prz 11, 16) oraz oszczędność (por. Prz 21, 17)²⁰.

Tak duchowo ukształtowany bogacz swym majątkiem mógł służyć Bogu i bliźniemu. Bogu więc z pierwocin swych płodów składał ofiarę przebłagalną za swoje grzechy (por. Wj 30, 15–16), bliźniemu natomiast służył majątkiem albo na sposób pożyczki, albo jałmużny. Szczególnie ta ostatnia była bardzo wysoko ceniona. W starożytnym Izraelu wierzone, że Bóg wspomaga biednych za pośrednictwem jałmużników. Skoro tak, to każdy bogacz udzielając jałmużny²¹, w jakiś tajemniczy sposób partycypował w miłosierdziu Boga względem biedaka. Tym samym nie tylko chronił biednego przed głodem i śmiercią, ale i wzmacniał swoją więź i przyjaźń z Bogiem.

¹⁷ Ziemia to najbardziej cenne bogactwo nie tylko w Izraelu, ale i w całym świecie pogańskim [zob.: J. Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela. Antiquitates Judaicae*, tłum. E. Dąbrowski, Poznań – Warszawa – Lublin 1962, s. 168].

¹⁸ Zob.: F. Hauck, W. Kasch, Art. *Ploutos*, w: *ThWNT*, s. 321.

¹⁹ Zob.: J. Synowiec, *Mędrcy Izraela, ich pisma i nauka*, s. 176.

²⁰ Zob.: E. Beaucamp, J. Guillet, *Bogactwo*, w: *STB*, s. 86; J. Drozd, *Wstęp i komentarz do Księgi Przysłów*, w: *PŚSiNT*, Poznań 1997, t. II, s. 374–377.

²¹ Zob.: E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroka Izajasza na tle prawodawstwa Mojżeszowego i współczesnej epoki*, SPełp. (1969), s. 125–128.

Nic więc dziwnego, że w jałmużnie Stary Testament widział ochronę dla bogacza przed nagłą i nieszczęśliwą śmiercią (por. Tb 14, 10), oczyszczenie z grzechów (por. Tb 12, 9) oraz ofiarę miłą Bogu (por. Syr 35, 2). Dzięki niej na człowieka bogatego miały spływać także niezliczone łaski, pomyślność doczesna (por. Tb 12, 9) i błogosławieństwo Boże.

Jak zatem wykazano, bogactwo pochodzi od Boga i jest dobre, a jego posiadaczami mogą być tylko ludzie sprawiedliwi. Jednak ta pozytywna opinia została podważona w czasach Proroków – pisarzy. Wtedy to bowiem zauważono, że nie każdy człowiek bogaty jest sprawiedliwy i nie każdy ubogi jest grzesznikiem. Zakwestionowano więc prawdę, jakoby bogactwo było zawsze darem Bożym, a ubóstwo – karą. W efekcie tego zrodziło się przekonanie, że bogactwo ma wartość relatywnie dobrą.

Podważanie wartości bogactwa doczesnego

Zakwestionowanie wartości bogactwa nie było jednorazowym aktem, ale dynamicznym procesem rozwijającym się przez kilka stuleci. Pierwsze sygnały pojawiającego się napięcia między bogactwem a ubóstwem, między bogatymi a ubogimi oraz między możnymi a podwładnymi ujawniły się na przełomie epoki sędziów i królewskiej (XI/X w. przed Chr.). Wtedy to właśnie w świadomości Izraelitów powoli i nieśmiało zaczął krystalizować się stereotyp nieuczciwego bogacza i uciskanego biedaka, który swoje odbicie znalazł w przypowieści o bogaczu i owcy (por. 2 Sm 12, 1–4). Przypowieść tę w X w. przed Chr. opowiedział królowi Dawidowi Natan. Dzięki niej chciał wypomnieć władcy jego grzech cudzołóstwa z żoną Uriasza, Batszebą²². Skoro więc do tego celu Prorok wykorzystał obraz ilustrujący napięcie między bogatym a ubogim, oznacza to, że już w jego czasach obraz ten był czytelny.

I rzeczywiście, XI w. przed Chr. był w Izraelu czasem gwałtownych przeobrażeń społeczno-politycznych, których konsekwencją było wprowadzenie władzy królewskiej²³. Od tej pory w narodzie wybranym już nic nie będzie jak dawniej. Co prawda, młody Saul tuż po

²² Zob.: J. Synowiec, *Prorocy Izraela, ich pisma i nauka*, Kraków 1999, s. 57; W. Tyloch, *Dzieje ksiąg Starego Testamentu*, Warszawa 1985, s. 135.

²³ Zob.: A. Sikora, dz. cyt., s. 151.

obwołaniu go królem wrócił jeszcze do swej dawnej pracy na roli (por. 1 Sm 11, 5), to jednak już wkrótce zniknęła jego dawna prostota, ustępując miejsca majestatowi królewskiemu. Zaczął bowiem otaczać się wpływowymi ludźmi, którzy z czasem utworzyli aparat urzędniczy i administracyjny²⁴, swoistą elitę polityczną. W jego czasach najbardziej znaczącymi urzędnikami byli dowódcy wojskowi (por. 2 Sm 8, 16; 12, 28; 20, 23; 1 Krl 4, 1–19), którzy dzięki licznym wojnom budowali swoje majątki i sławę, a tym samym ugruntowywali pozycję społeczną. Z kolei do najbardziej znaczących przedstawicieli administracji należeli przede wszystkim: kanclerz, przełożony nad podatkami, pisarz oraz liczni członkowie straży przybocznej (por. 1 Krl 4, 1–19).

W X w. przed Chr., obok elit politycznych, pojawiły się także elity finansowe²⁵. O ile jednak urzędnicy i administracja zawdzięczali swoje istnienie i znaczenie przemianom politycznym, o tyle finansjera zyskała na znaczeniu wyłącznie dzięki rozwojowi gospodarczemu. Bogacze bowiem z łatwością odnaleźli się w systemie gospodarki wolnorynkowej. Zbili kapitał dzięki rozwijającemu się handlowi i wprowadzeniu środków płatniczych oraz metali szlachetnych. Niestety, gdy oni się bogacili, ubogi lud biedniał i schodził na margines społeczny. Tak oto naród wybrany zaczął polaryzować się na bogatych i biednych, a podział ten z regularną konsekwencją rósł, pogłębiał się i utrwał. U bogatych z każdym pokoleniem wzrastało zamiłowanie do luksusu i zbytku (por. Jr 22, 13–17; Am 6, 4–6), zanikało zaś zrozumienie i współczucie dla ubogich. W biedakach natomiast zrodziła się niechęć i wrogość do bogaczy (por. Am 4, 1–3; 5, 7). Efektem tego był upadek moralny narodu wybranego. W miejsce człowieka religijnego pojawił się człowiek interesu nieczuły na wartości wyższe, a grzech opanował wszystkie warstwy społeczne²⁶. U bogatych zaczęła dominować chciwość i zazdrość, a i ubogim te grzechy nie były obce.

Nic więc dziwnego, że już z IX w. przed Chr. pochodzą sygnały o nieuczciwym przejmowaniu majątku, o nacisku silniejszych na słabszych, bogatszych na biednych.

Najsłynniejszym incydentem tego typu jest historia Nabota (por. 1 Krl 21, 1–22), której naocznym świadkiem był prorok Eliasz (por.

²⁴ Zob.: E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroka Izajasza na tle prawodawstwa Mojżeszowego i współczesnej epoki*, s. 129.

²⁵ Zob.: A. Sikora, dz. cyt., s. 255.

²⁶ Zob.: E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroka Izajasza na tle prawodawstwa Mojżeszowego i współczesnej epoki*, s. 133.

1 Krl 21, 17–29)²⁷. Jej bohaterami byli król Achab, jego żona Jezebel oraz ich podwładny Nabot. Spór toczył się o ziemię. Król bowiem zapragnął wejść w posiadanie winnicy, będącej własnością swego podwładnego. Uznał, że skoro graniczyła ona z terenami królewskimi, to może stać się doskonałym miejscem na ogród warzywny. Nic początkowo nie zapowiadało dramatu. Władca za winnicę oferował inną, nawet lepszą, bądź zapłatę w srebrze. Z handlowego punktu widzenia w całym starożytnym świecie jego propozycja zostałaaby uznana za poważną, ciekawą i uczciwą. W całym – ale nie w Izraelu i Nabot o tym wiedział. Wiedział bowiem, że ziemia jest darem Bożym i najważniejszym bogactwem. Wiedział również, że jego przodkowie, wchodząc do Ziemi Obiecanej, otrzymali ją w drodze losowania i nie mogli bezpowrotnie jej utracić, nawet za długi. Ziemia bowiem była podstawą wszelkich ich uprawnień (por. Lb 36, 2), a rezygnacja z niej pociągnęłaby za sobą poważne dla nich konsekwencje, tak natury społecznej, jak i religijnej. Społecznej – gdyż dobrowolna rezygnacja z ziemi byłaby równoznaczna z rezygnacją z praw obywatelskich. Każdy więc, kto by dobrowolnie pozbył się ziemi, automatycznie stałby się obcym, przybyszem i wędrowcem, niezależnie gdzie by się osiedlił. Religijnej – ponieważ rezygnacja z ziemi będącej darem Bożym byłaby nie tylko odrzuceniem samego daru, ale też odrzuceniem w jakiś sposób i Darczyńcy.

To wszystko tłumaczy nieugiętą postawę Nabota, który nie zgodził się ani na zamianę ziemi, ani na zapłatę w srebrze. Jego przywiązanie do ziemi i wiary było silniejsze niż lęk przed groźbami królewskimi. Jednak za swoją nieugiętą postawę zapłacił życiem. Achab najpierw okazał się świętokradcą, bo wyciągał rękę po ziemię, święty dar Boga, a następnie mordercą.

Jego czyn uchodzi natomiast za symbol nacisku bogatych na biednych, silniejszych na słabszych, władców na podwładnych²⁸. Jest to pierwszy tak głośny incydent dotyczący spraw społeczno-ekonomicznych, który Stary Testament poleca ku przestrodze. Zapewne stał się on inspiracją do zweryfikowania oceny bogatych i ubogich oraz bogactwa i ubóstwa. Skoro bowiem już w IX w. przed Chr. bogaczami stawali się kłamcy, oszuści, a nawet mordercy, to ich bogactwo na pewno nie było darem od Boga. Jeżeli zaś ubogimi stawali się ludzie,

²⁷ Zob.: J. Homerski, *Wstęp i komentarz do Pierwszej Księgi Królewskiej*, w: *PŚSiNT*, Poznań 1997, t. I, s. 632–633; T. Brzegowy, *Prorocy Izraela*, cz. II, s. 20; E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroków*, SPelp. 10 (1975), s. 70.

²⁸ Zob.: G. Witaszek, dz. cyt., s. 30.

których nieuczciwie pozbawiono ich własności, to przeżywane przez nich ubóstwo niekoniecznie musiało być znakiem kary Bożej.

Tak oto głosy chwalcące bogaczy i ich bogactwo z regularną konsekwencją zaczęły słabnąć, by w VIII w. przed Chr. zamilknąć prawie na dobre. Wtedy to bowiem pojawili się Prorocy – pisarze: Amos, Protoizajasz i Micheasz, którzy w ostrych i stanowczych słowach skrytykowali ludzi majątnych, a w ich majątkach dostrzegli jedynie wartość relatywną i to zdecydowanie niższą od mądrości, sprawiedliwości i miłości²⁹.

Bogactwo a mądrość

Bogactwo straciło na wartości najpierw względem mądrości. W niej bowiem zaczęto doszukiwać się drogocennej perły i skarbu godnego największych zabiegów³⁰ (por. Prz 2, 4; 3, 15; 8, 11).

Mądrość przewyższa bogactwa najpierw swoim pochodzeniem. O ile bowiem każde bogactwo jest tylko jednym z wielu dzieł stworzonych, o tyle mądrość sama brała udział w akcie stwarzania, a jej „dziećmi” są: długie życie (por. Prz 10, 27), bezpieczeństwo (por. Prz 14, 26), bogactwo i honor (por. Prz 10, 3. 6–7; 11, 21–28; 12, 3–5; 15, 16; 22, 4)³¹.

Każde bogactwo jest nietrwałe i przemijające. Mądrość zaś jest odwieczna, nieśmiertelna i nigdy nie utraci swego miejsca przy Bogu (por. Prz 8, 27–30). Jak bowiem została stworzona jako pierwsza, jeszcze przed stworzeniem i uporządkowaniem ziemi, tak będzie trwała na swym urzędzie aż po bezkresną wieczność (por. Prz 8, 22 n.)³².

Bogactwo jest „przedmiotem” i nigdy nie przestanie nim być, ponieważ nikt i nic nie może go upodmiotowić, nawet najbardziej bałwochwalczy stosunek to niego. Mądrość zaś wydaje się posiadać charakter podmiotowy, wydaje się być osobą. Jest ona bowiem rozumna (por. Mdr 7, 22), święta (por. Mdr 7, 22), niezmienna (por. Mdr 7, 27), wszechmocna (por. Mdr 7, 23.27) i wszechwiedząca (por. Mdr 8, 4)³³. Udziela ludziom napomnień, domaga się, by jej słuchano, grozi karą

²⁹ Zob.: E. Beaucamp, J. Guillet, *Bogactwo*, w: *STB*, s. 86.

³⁰ Zob.: tamże.

³¹ Zob.: T. Brzegowy, *Psalmy i inne Pisma*, Tarnów 1997, s. 182.

³² Zob.: J. Drozd, *Wstęp i komentarz do Księgi Przysłów*, w: *PŚSiNT*, t. II, s. 349; S. Potocki, *Rady Mądrości. Przewodnik po mądrościowej literaturze Starego Testamentu*, Lublin 1998, s. 64.

³³ Zob.: K. Romaniuk, *Księga Mądrości. Wstęp – przekład z oryginału, komentarz*, Poznań – Warszawa 1969, s. 80; W. Smerka, *Wstęp i komentarz do Księgi Mądrości*, w: *PŚSiNT*, t. II, s. 656–658.

tym, którzy ją lekceważą, obiecuje nagrodę tym, którzy jej słuchają (por. Syr 14, 20; 15, 10). Bogactwo zaś może tylko nieświadomie kuścisć chciwe serca, by weszły w jego posiadanie. Z czasem, co prawda, może nawet zniewolić człowieka i stać się jego panem, lecz nigdy nie uczyni tego na sposób osoby. To raczej wtedy człowiek uczyni z siebie niewolnika rzeczy, których jest właścicielem.

Bogactwo pochodzi od Boga i może być Jego darem, jednak nie należy do istoty Boga. Mądrość zaś, chociaż jest także jednym ze stworzeń Boga, to jednak należy do natury Boga i jest przymiotem Stwórcy.

Stwórca tym przymiotem dzieli się z człowiekiem. Mądrość więc, w przeciwieństwie do bogactwa, jawi się jako absolutnie pewna wartość odróżniająca sprawiedliwych od grzeszników. O ile bowiem bogactwo jeszcze do X w. przed Chr. skutecznie spełniało tę rolę, o tyle po rozpadzie zjednoczonego królestwa już nie. W czasach dwóch królestw okazało się, że bogactwo można zdobyć wbrew Bogu, a nawet przeciwko Niemu. Mądrości natomiast w ten sposób się nie nabywa. Jej posiadaczami stają się zatem tylko ci, którzy przedkładają karność (*mūsār*) i wiedzę (*da'at*) nad złoto, srebro, perły i klejnoty. W zamian zaś otrzymują wszystkie owoce mądrości: rozważę (*'ormah*), wiedzę uczącą przezorności (*da'at m'e'zimmôt*), umiejętność (*bînāh*), radę (*'ēsāh*), stałą pomoc (*tūšijah*) i siłę (*hail*)³⁴. Mądrość nigdy więc nie przestaje miłować i obdarowywać swoich synów. A obsypuje ich nie tylko dobrami duchowymi, ale i materialnymi (por. Prz 8, 2–21). Tu w jakiś tajemniczy sposób splatają się drogi mądrości i bogactwa. Relacja zaś między nimi jawi się zawsze jak między drzewem a owocem, gdzie oczywiście drzewem jest mądrość, a jego owocem – bogactwo.

Szkoły mądrościowe nauczały, że właśnie mądrość i spory majątek to idealna para, skarb najcenniejszy, jaki może towarzyszyć człowiekowi w jego wędrówce przez życie. W mądrości i bogactwie widziano dwa cienie, które zapewniają człowiekowi osłonę przed trudami życia, i oazę pokoju na pustyni żywota (por. Koh 7, 12)³⁵. Jednak prawdziwy mędrzec wcale nie musiał być bogatym. Nie bogactwo bowiem, a mądrość i wiara prowadzą człowieka do pełni jego powołania i przeznaczenia. Prowadzą bowiem do postawy zależności od Boga i do solidarności z bliźnim. Bogactwo zaś skutecznie potrafi te relacje zakłócić. Wprowadza ono w życie człowieka pozory własnej

³⁴ Zob.: S. Potocki, dz. cyt., s. 63–64.

³⁵ Zob.: J. Drozd, *Wstęp i komentarz do Księgi Koheleta*, w: *PŚSiNT*, t. II, s. 516; A. Bonora, dz. cyt., s. 126.

siły i daje poczucie wyższości wobec braci, a nawet pragnienie zrównania się z Bogiem. Utrudnia więc ono modlitwę, a ta jest przecież jedyną możliwą formą kontaktu z Bogiem.

Stary Testament przekazuje liczne przykłady modlitw. Wspomina np. modlitwę Salomona (por. 1 Krl 3, 4–15)³⁶. Podczas tej modlitwy młody król nie prosił Boga ani o długie życie dla siebie, ani o bogactwa czy o zgubę dla wrogów, ale o mądrość. I ta modlitwa spodobała się Bogu. Bóg zatem, spełniając prośbę swego sługi (por. 1 Krl 3, 11), dał mu do tego stopnia mądre serce, że nikogo równie mądrego ani przed nim nie było, ani już po nim nie będzie (por. 1 Krl 3, 2). Król odtąd potrafił sprawiedliwie osądzać swoich podwładnych. Poznał tajemnice ludzkich serc i dzięki temu prawidłowo odróżniał dobro od zła. W jakiś tajemniczy sposób stał się więc posiadaczem tej zdolności, z którą ludzie pojawili się na ziemi jeszcze nieskażonej grzechem, a którą Stary Testament nazywa cenną wartością: *Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął, mąż, który nabył rozwagi: bo lepiej ją osiąść niż srebro, ją raczej nabyć niż złoto, zdobycie jej lepsze od pereł, nierówne jej żadne klejnoty* (Prz 3, 13–16). *Nabądźcie moją naukę – nie srebro, raczej wiedzę – niż złoto najczystsze; bo mądrość cenniejsza od pereł i żaden klejnot nie jest jej równy* (Prz 8, 10–11).

Gdy Autorzy biblijni chwalili mądrość, obnażali równocześnie prawdziwą wartość bogactwa i tym samym wskazywali na jego relatywny charakter. Z czasem coraz powszechniejsza stawała się modlitwa: (...) *nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym (...) lub z biedy nie począł kraść* (Prz 30, 8–9).

Bogactwo a sprawiedliwość

Sprawiedliwość to druga wartość cenniejsza niż bogactwo (por. Tb 12, 8). Stary Testament widział w niej mądrość wprowadzoną w życie³⁷. Widział w niej wartość, dzięki której tworzą się i umacniają zdrowe relacje między człowiekiem a Bogiem oraz między ludźmi nawzajem. I to do tego stopnia zdrowe, że osiągają swoją pełnię przewidzianą przez Dekalog (por. Wj 20, 1–17; Pwt 5, 6–20). Sprawiedliwość bowiem uczyła pokory i czci dla Boga, jedyne Pana

³⁶ Zob.: T. Brzegowy, *Księgi historyczne Starego Testamentu*, s. 178; J. Homerski, *Wstęp i komentarz do Pierwszej Księgi Królewskiej*, w: *PŚSiNT*, t. I, s. 583; J.K. Pytel, *Księgi w opracowaniu deuteronomistycznym*, w: *Wstęp do Starego Testamentu*, red. L. Stachowiak, Poznań 1990, s. 196.

³⁷ Zob.: A. Descamps, *Sprawiedliwość*, w: *STB*, s. 900.

i Stwórcy. Bogactwo zaś stwarzało fikcję samowystarczalności i niezależności od Boga. Sprawiedliwość swoich synów przeznaczyła na służbę zarówno Bogu (por. Syr 2, 1), jak i ludziom (por. Syr 4, 1–4). Bogactwo zaś – na służbę chciwości i egoizmu. Ostatecznie więc Stary Testament zaczął wychwalać nie bogactwo, a sprawiedliwość, nie człowieka bogatego, a sprawiedliwego. A w człowieku sprawiedliwym widział przede wszystkim kogoś pobożnego (por. Syr 32, 16), miłosiernego i prawego (por. Prz 11, 10; Prz 12, 10; Tb 7, 6; Mdr 12, 19). Tak wykreowany wizerunek sprawiedliwego był już jednak nieosiągalny dla bogaczy, począwszy od VIII w. przed Chr.

Wtedy bowiem w człowieku bogatym widziano przede wszystkim kogoś, kto zatyka uszy na krzyk ubogiego (por. Prz 21, 13), kogoś, kto dopuszcza się oszustw, kto zagarnia cudze pola (por. Pwt 19, 14), kto wyzyskuje robotników (por. Pwt 24, 14) oraz biednych i słabych (por. Wj 22, 20–21; Pwt 23, 20)³⁸. Bogacz więc nie tylko że nie spełniał wymogów sprawiedliwości, ale i je świadomie łamał. Nie tylko że nie oddawał bliźniemu tego, co się jemu należało, ale i nawet zabierał mu to, co gwarantowało mu Prawo, a mianowicie: ziemię, wolność oraz najwężej rozumiane minimum socjalne.

Zauważyli to Pisarze biblijni i ostro skrytykowali niesprawiedliwych bogaczy: *Biada tym, którzy zagarniają dom za domem i dołączają pole do pola, tak iż nie ma wolnego miejsca, jak gdyby byli jedynymi mieszkańcami kraju (Iz 5, 8); Biada tym, którzy planują nieprawość (...), gdy pożądadą pól i zagarniają je (...), gdy biorą w niewolę męża wraz z jego domem, człowieka z jego dziedzictwem (Mi 2, 1–2); (...) biada beztroskim na Syjonie i dufnym na górze Samarii (...) leżą na łożach z kości słoniowej i wylegują się na dywanach; jedzą jagnięta z trzody i cielęta ze środka obory, fałszywie śpiewają przy dźwiękach harfy (...) piją wino i najlepszymi olejkami się namaszczają, (...) dlatego teraz idą na czele wygnańców (Am 6, 1–7); Kto ufa bogactwu – upadnie, jak liście zazielenią się prawi (Prz 11, 28).*

Autorzy biblijni nie tylko skrytykowali bogaczy, ale i ostrej ocenie poddali także ich bogactwo: *W dzień gniewu bogactwo jest bez pożytku, sprawiedliwość [zaś] wyrzywa od śmierci (Prz 11, 4); Bez pożytku są skarby źle nabyte, lecz sprawiedliwość uwolni od śmierci (Prz 10, 2); Lepiej mieć mało – z bojaźnią Jahwe, niż z niepokojem – wielkie bogactwo (Prz 15, 16); Lepsza odrobina, którą ma sprawiedliwy, niż wielkie bogactwo występnych (Ps 37, 16); Lepsza jest modlitwa*

³⁸ Zob.: J. Synowiec, *Dziesięć przykazań (Wj, 20, 1–17; Pwt 5, 6–20)*, s. 163.

ze szczerością i miłosierdzie ze sprawiedliwością, aniżeli bogactwo z nieprawością (Tb 12, 8–10).

Mędrcy, którzy dostrzegali relatywny charakter bogactwa, ostentacyjnie więc uznali, że tylko to bogactwo jest dobre, które jest bez grzechu (por. Syr 13, 24).

Bogactwo a miłość

Miłość jest trzecią wartością cenniejszą niż dobra materialne. Prawdę tę najpełniej wyraził autor *Pieśni nad pieśniami*, który widział w niej drogocenny skarb i klejnot. Godnym zaś pogardy nazwał człowieka, który chciałby ją kupić za pieniądze (por. Pnp 8, 6–7), który chciałby ją nabyć niczym pole czy dom³⁹. Dla Autora *Pieśni nad pieśniami* byłoby to nieporozumienie. Dla niego bowiem miłość była darem Bożym. A każdy dar ma to do siebie, że można go albo przyjąć, albo odrzucić, ale nigdy kupić. Miłości zatem się nie kupuje.

Powyższa analiza wykazała, że między VIII a VI w. przed Chr. Autorzy biblijni głosili, że bogactwo ma wartość relatywną. Wyrażali przy tym opinię, że jest ono mniej cenne od mądrości, sprawiedliwości czy miłości. Jednak następane wieki przyniosły jeszcze surowsze oceny.

Krytyka bogactwa

W VI w. przed Chr. na Państwo Judzkie spadła kara Boża w postaci niewoli babilońskiej. Powszechnie uznano, że jej powodem były grzechy społeczne Judy. Powszechnie stwierdzono, że do czasowego upadku Państwa Południowego przyczyniło się nieumiejętne korzystanie z dóbr materialnych. Odtąd więc Pisarze biblijni zaczęli negatywnie wypowiadać się na temat bogactwa i dostrzegali w nim wartość wysoce niebezpieczną dla życia społecznego i religijnego⁴⁰.

Zauważyli bowiem, że bogactwo wywiera negatywny wpływ na trzy różne wymiary życia człowieka. Najpierw więc wyrazili przekonanie, że nieumiejętne korzystanie z dóbr materialnych może zerwać więź człowieka z Bogiem⁴¹. Następnie stwierdzili, że bogac-

³⁹ Zob.: O. Keel, *Pieśń nad pieśniami. Biblijna pieśń o miłości*, tłum. B. Mrozewicz, Poznań 1986, s. 282; J. Drozd, *Wstęp i komentarz do Pieśni nad pieśniami*, w: *PŚSiNT*, t. II, s. 497; J. Synowiec, *Mędrcy Izraela, ich pisma i nauka*, s. 174.

⁴⁰ Zob.: F. Hauck, W. Kasch, Art. *Ploutos*, w: *ThWNT*, s. 322; A. Bonora, dz. cyt., s. 105; E. Beaucamp, J. Guillet, *Bogactwo*, w: *STB*, s. 88; M. Filipiak, dz. cyt., s. 205.

⁴¹ Zob.: E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroka Izajasza*, s. 135.

two niszczy relacje społeczne, dzieląc lud Przymierza na bogatych i biednych⁴². Na koniec zaś przestrzegali bogaczy, że posiadanie licznego majątku zabija życie duchowe i wprowadza dysharmonię i pustkę wewnętrzną⁴³.

Bogactwo niszczy więź człowieka z Bogiem.

Pierwotnie w Starym Testamencie bogactwo było darem i znakiem błogosławieństwa Bożego. Jego posiadaczami byli wyłącznie ludzie sprawiedliwi, którzy znali swoją zależność od Boga. Nieustannie więc modlili się do Boga i w Nim dopatrywali się jedynego właściciela dóbr materialnych, nawet tych, które sami posiadali. Samych siebie natomiast nazywali włodarzami i dzierżawcami majątku, w którym nigdy nie dopatrywali się wartości najwyższej. Znaczenie Boga w ich życiu było więc niepodważalne i niezaprzeczalne.

Jednak przemiany społeczno-polityczne epoki królewskiej oraz nadużycia społeczno-ekonomiczne wieków następnych wykreowały nowy typ człowieka bogatego. Nowy *'ašir* (bogacz) odznaczał się przede wszystkim pychą i wyniosłością. Przeceniał samego siebie, im zaś czynił to mocniej, tym mniej ufał Bogu i w Niego wierzył. Bogactwo w jego rękę stawało się powodem do czasowej, a nawet do trwałej apostazji⁴⁴. Zamiast więc umacniać Przymierze, nadmiernie zgromadzone bogactwo stawało się okazją, aby je odrzucać. W życiu bogatego dochodziło więc do wypowiedzania wierności Bogu. Już Ozeasz odnotował skargę Boga: *Kiedy ich pasłem, byli nasyceni, lecz w tej sytości unieśli się pychą i o mnie zapomnieli* (Oz 13, 6).

Człowiek, który zamyka się na Boga, automatycznie zasklepia się w swoim egocentryzmie i zaczyna zagarniać dla siebie wszystko to, co w dzierżawę otrzymał od Stwórcy (por. Prz, 11, 4; 19, 17; Ps 37, 16; Tb 4, 21). Nie uznaje już Boga jako swego Pana i widzi w Nim jedną z wielu wartości, i to niekoniecznie najważniejszą. Gdy zaś odrzuca Boga, siebie samego wprowadza na Jego miejsce. Ten fakt odrzucenia Amos nazywał niewdzięcznością wobec Boga, Ozeasz – wrogością, Izajasz – pychą, Jeremiasz zaś – przewrotnością⁴⁵. Konsekwencją tego były dalsze wykroczenia, gdyż życie bez Boga pozbawione jest

⁴² Zob.: L.J. Hoppe, dz. cyt., s. 65; T. Brzegowy, *Prorocy Izraela*, s. 22; A. Bonora, dz. cyt., s. 86; J. Schreiner, *Teologia Starego Testamentu*, tłum. B. Matysiak, Warszawa 1999, s. 228.

⁴³ Zob.: F. Hauck, W. Kasch, Art. *Ploutos*, w: *ThWNT*, s. 322; A. Bonora, dz. cyt., s. 111.

⁴⁴ Zob.: E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroka Izajasza*, s. 135.

⁴⁵ Zob.: L. Stachowiak, *Pouczenia moralne w starszych tradycjach prorockich*, ZN KUL 13 (1970) z. 1, s. 6.

wszelkich hamulców, a żądza użycia staje się wówczas nieograniczona. Pojawiło się więc całkowite rozprężenie moralne, manifestujące się wśród kobiet próżnością i rozwiązłością (por. Iz 3, 16), wśród mężczyzn zaś pijackimi biesiadami i wyuzdaniem (por. Iz 5, 11). Największym jednak dramatem rozprężenia moralnego był fakt, że ulegali mu także i ci, którzy powinni dawać przykład i wzór poprawności moralnej, a mianowicie kapłani i prorocy (por. Iz 28, 7)⁴⁶. Stopień tego upadku najlepiej wyrażają słowa Izajasza: *wszystkie stoły są pełne zwymiotowanych brudów, nie ma miejsca czystego* (Iz 28, 8). Wszystko więc wskazuje na to, że bogactwo zgromadzone w nadmiarze, połączone z pijaństwem, może skutecznie zniszczyć życie moralne, zubożyć na Boga i wszelkie względy ludzkie. Efektem tego będzie nawet całkowity brak troski o swoje dobre imię i godność.

Inną negatywną konsekwencją nadmiernie zgromadzonego majątku jest zanik wrażliwości społecznej wśród bogaczy. Nie jest to jednak dziwne, ponieważ cały ich zbytek i luksus opierał się właśnie na krzywdzie ubogich mas. Nędza zaś ubogich, szczególnie tych wydziedziczonych i bezdomnych wbrew Prawu, traktowana była przez nich jak coś, nad czym można spokojnie przejść do porządku dziennego. Doszło więc do zerwania solidarności ludu Przymierza.

Bogactwo niszczy relacje społeczne

Izrael był narodem Przymierza. Oznacza to, że u podstaw jego istnienia leżało *berit* zawarte między nim a Bogiem. Do tego Przymierza Izrael przystępował nie jak lud rozumiany w kategoriach anonimowego kolektywu, ale jak społeczność, której jednostki najpierw tworzą osobiste relacje z Bogiem, a następnie ze sobą nawzajem⁴⁷. W wymiarze wertykalnym tego układu nikt więc nie mógł uważać siebie za bardziej uprzywilejowanego od pozostałych. Wobec Boga bowiem wszyscy byli równi.

Prawdę tę najlepiej wyeksponowały przepisy normujące obowiązek składania dorocznego podatku na rzecz Świątyni. Według przepisów Księgi Wyjścia (por. 30, 11–16) każdy Izraelita winien składać tę samą sumę pieniędzy, a mianowicie pół sykla. Prawodawca ten przepis obwarował nawet dodatkową klauzulą, wedle której: *bogaty nie będzie*

⁴⁶ Zob.: B. Wodecki, *Wstęp i komentarz do Księgi Izajasza*, w: *PŚSiNT*, Poznań 1997, t. III, s. 72; E. Zawiszewski, *Problemy społeczne w nauczaniu proroka Izajasza*, s. 137.

⁴⁷ Zob.: M. Czajkowski, *Egzystencjalna lektura Biblii*, Lublin 1993, s. 49; J. Łach, *Przymierze Dawidowe w kontekście do przymierzy starotestamentalnych*, WSB (1976), s. 47–58.

zwiększał, a ubogi nie będzie zmniejszał wagi pół sykla (Wj 30, 15)⁴⁸. A wszystko po to, aby podkreślić jeszcze bardziej, że w oczach Boga nie ma żadnej różnicy między bogatymi a ubogimi.

Skoro więc w wymiarze wertykalnym Przymierza nie ma żadnej różnicy między bogatym a ubogim, to i w wymiarze horyzontalnym Przymierza tej różnicy nie powinno być. Co to oznacza? Otóż w tej sytuacji bogaty nie powinien rościć sobie pretensji ani do żadnych przywilejów, ani do żadnych dodatkowych uprawnień kosztem uboższego, a ubogi nie powinien czuć się człowiekiem drugiej kategorii.

Już więc samo Prawo stwarzało specyficzny klimat dla społeczeństwa bezklasowego, w którym każdy Izraelita był równy i traktowany jak brat (por. Kpł 25, 46; Wj 4, 18; Lb 20, 3). Efektem zaś tego miało być zachowanie równowagi w podziale dóbr materialnych.

Ta jednak została naruszona. Przemiany społeczno-polityczne epoki podzielonego królestwa spolaryzowały bowiem lud Przymierza na bogatych i biednych. Tym samym dobrobyt stał się udziałem nielicznych, a nędza pozostałych. Ucichła więc pokorna modlitwa Augura: *Nie dawaj mi bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie został niewiernym i nie rzekł: A któż jest Jahwe? Lub z biedy nie poczł kraść i imię Jahwe znieważać* (Prz 30, 8).

W efekcie tego pojawili się chciwi bogacze, żądni nowych majątności, i ubogi lud, dla kontrastu cierpiący nędzę. Była to wyraźna rysa na integralności ludu Bożego. Naruszanie bowiem praw jednostki, zaniedbywanie obowiązków względem braci sygnalizowały początek upadku ludu Przymierza. Niedługo również trzeba było czekać na poważniejsze wykroczenia społeczne, jak: kradzieże (por. Jr 2, 26; 7, 9; Ez 18, 18); bicie fałszywych monet, skąpstwo (por. Prz 15, 27; 23, 4) czy chciwość (por. Jr 6, 13; 8, 10). Powszechne stały się także oszustwa w handlu (por. Am 8, 4–6; Oz 12, 8; Mi 6, 10–12; Ez 45, 10), lichwa (por. Ha 2, 7; Am 2, 6; 8, 6), nieczułość na cierpienie ubogich (por. Prz 21, 13), a nawet pogarda dla nich (por. Prz 14, 31; 17, 5). Bogaci dyskryminując wdowy i sieroty oraz obcokrajowców (por. Am 2, 6; 4, 1; 5, 11; 8, 4; Iz 1, 17; 3, 15, 10, 2; Mi 2, 2; 3, 1–4; Jr 7, 5–6; 21, 12; Ez 18, 6–8; Za 7, 10; Ml 3, 5), zaczęli także powiększać własne majątki z krzywdą biednych i słabych (por. 1 Krl 21, 17–24; Iz 3, 14; 10, 2; Jr 5, 27; 15, 13; 17, 3; Ez 22, 27; Am 3, 10; Mi 2, 8).

⁴⁸ Zob.: M. Peter, *Wstęp i komentarz do Pięcioksięgu*, w: *PŚSiNT*, t. I, s. 146; M. Filipiak, dz. cyt., s. 21.

Posługiwali się przy tym „łapówkami” (por. Iz 1, 23; 5, 23) oraz przekupywali sędziów (por. Prz 15, 27; 18, 5)⁴⁹.

Tak oto relacje wewnątrz wspólnoty ludu Bożego, skażone grzechami społecznymi, zostały ostatecznie zerwane. Odtąd już można było mówić o zatowizowanym ludzie Przymierza, w którym zbrodnia prześcigała zbrodnię.

Ale na tym nie kończy się negatywny wpływ bogactwa, gdyż kolejną jego „ofiara” stali się sami bogacze.

Bogactwo wprowadza nieporządek wewnętrzny u ludzi bogatych

Pierwotnie bogactwo było znakiem błogosławieństwa Bożego. Było swego rodzaju zewnętrzną manifestacją wewnętrznej poprawności bogatego. Kto zatem był bogaty w wymiarze materialnym, był również bogaty w wymiarze duchowym i posiadał takie dobra duchowe, jak: mądrość, sprawiedliwość, miłość, pokój i wierność. Między zaś tymi wymiarami istniała niezachwiana integralność. Była ona do tego stopnia niezachwiana, że każdego bogacza uważano za sprawiedliwego, a terminy oznaczające „bogatego” i „sprawiedliwego” traktowano wręcz jak synonimy. Utarło się także przekonanie, że tylko ktoś moralnie poprawny, o zdrowym kręgosłupie duchowym może liczyć na duży majątek. Ten bowiem pochodzi od Boga, stąd jego posiadaczami nie mogą być grzesznicy.

Ale tak było tylko do czasów Dawida czy Salomona, ponieważ po rozpadzie zjednoczonego królestwa (929 r. przed Chr.) ukształtował się nowy typ człowieka bogatego. Pojawił się bowiem człowiek interesu, niewrażliwy na sprawy społeczne i religijnie obojętny. Bogactwo zaś przestało być wyraźnym kryterium odróżniającym sprawiedliwych od grzeszników, gdyż nowi bogacze odznaczeni się pychą (por. Am 6, 8) oraz rozmiłowaniem się w zbytku i wygodach (por. Am 3, 15).

Dopuszczali się gwałtów i grabieży (por. Am 3, 10), a w swoich pałacach gromadzili owoce nieprawości i uciemnienia (por. Am 3, 10). Ogarnięci żądzą posiadania, w końcu utracili nawet własną podmiotowość. Zamiast bowiem być panami dóbr, które posiadali, stali się ich niewolnikami. To uprzedmiotowienie ogarnęło nie tylko ich umysł i wolę, ale całą osobę, wprowadzając nieład we wszystkich jej wymiarach. Szczególnie dotkliwie spustoszyło ono tkankę duchową

⁴⁹ Zob.: J. Synowiec, *Mędrcy Izraela, ich pisma i nauka*, s. 85; tenże, *Dziesięć przykazań (Wj 20, 1–17; Pwt 5, 6–20)*, s. 41; tenże, *Mędrcy Izraela, ich pisma i nauka*, s. 23.

bogatego, i to do tego stopnia, że odtąd można mówić o dysharmonii wewnętrznej u bogatego, wywołanej przez bogactwo.

W życiu bogatego majątek zajął miejsce Boga. W efekcie w dobrach materialnych bogacz zaczął szukać tego, co sprawiedliwy znajdował w Bogu. Na bogactwie zaś zaczął polegać tak, jak wierzący polegał na Stwórcy. Oczywiście nie uszło to uwadze Autorów biblijnych, którzy szybko określili takiego bogacza terminem *raša* (grzesznik), a nawet *nabal* (głupiec)⁵⁰. Na lepszą opinię nie zasługiwał bowiem ktoś, kto swoje życie budował na piasku doczesności, zamiast na Bożej skale. O kimś takim zapewne myślał Psalmista: *Mówi głupi: Nie ma Boga. Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, nikt nie czyni dobrze. Jahwe spogląda z nieba na synów ludzkich badając, czy jest wśród nich rozumny, który szukałby Boga* (Ps 14, 1–2).

Ale wśród bogatych takich nie było. Zamknięci bowiem we własnym egoizmie ślepo ufali swemu majątkowi. Czuli się bezpieczni i pewni, a w bogactwie widzieli wybawienie z każdej opresji – czy to w wymiarze społecznym, czy też prywatnym. Jednak z czasem ich pewność stała się tylko zewnętrzną maską ukrywającą burze niepokojów. W ich sercach bowiem zagościły liczne troski. Przekonali się, że bogactwo jest czymś nietrwałym, że gromadzone żmudną pracą wielu lat, może zostać utracone w wyniku nieszczęśliwego wypadku (por. Koh 5, 12–13). Szczególnie bogacze zaczęli się lękać innych ludzi. Wszak bogactwo wzbudza zazdrość u bliźnich (por. Koh 4, 4), często także staje się źródłem niezgody i powodem konfliktów (por. Prz 17, 1), a w skrajnych przypadkach prowadzi do nienawiści (por. Prz 15, 17)⁵¹.

Życie w takim napięciu musi w końcu przybrać formę koszmaru. Egzystencja odarta ze spokoju i radości musi upływać w pustce pełnej lęku (por. Koh 5, 16) i to bez jakiegokolwiek nadziei czy pomocy. Odzywające się zaś w bogaczu co jakiś czas nowe marzenia, pragnienia czy żądze zamiast przynosić spodziewaną ulgę, będą jeszcze bardziej potęgować tę pustkę, przynosząc nowe frustracje i złudzenia.

W tej sytuacji rady Mędrców były jasne: *Lepiej jest mieć mało z bojaźnią Jahwe, niż z niepokojem wielkie bogactwo* (Prz 15, 16); *Lepiej mieć mało żyjąc sprawiedliwie, niż niegodziwie mieć wielkie zyski* (Prz 16, 8); *Oko chciwca nie zadowoli się tym, co posiada, a niegodziwca przewrotność wysuszy duszę* (Syr 14, 9).

⁵⁰ Zob.: A. Tronina, *Teologia Psalmów. Wprowadzenie do lektury Psalterza*, Lublin 1996, s. 67.

⁵¹ Zob.: M. Filipiak, dz. cyt., s. 205.

W swej trosce o ludzi bogatych Pisarze biblijni nie zatrzymywali się jednak wyłącznie na krytyce. Wskazywali bowiem także sposoby wyjścia z tego wewnętrznego nieładu i duchowej choroby. Ich zdaniem, tylko powrót do Boga i otwarcie się na Jego łaskę może wyleczyć bogatego i na nowo obdarzyć go wewnętrzną harmonią.

Podsumowanie

W niniejszym artykule wykazano, że Stary Testament nie posiada jednolitej nauki i oceny bogactwa. Na jego kartach bowiem wyraźnie uchwytna jest tendencja zmierzająca od apoteozy bogactwa (XVIII–VIII w. przed Chr.), przez jego zakwestionowanie (VIII–VI w. przed Chr.), aż do całkowitego zanegowania (od VI w. przed Chr.). Ostatecznie więc Pisarze biblijni zauważyli, że nie bogactwa materialne są ważne, a duchowe, nie majątek ziemski, a skarby niebiańskie. I przestrzegali przed nieumiejętnym korzystaniem z tych pierwszych.

Summary

The Old Testament's teaching on wealth is not an intellectual speculation but a result of observation of the everyday lives of rich and poor people. This is dominated by three fundamental trends. First, from the times of the patriarchs up to the decline of the united kingdom, wealth was considered to have a strictly positive value. That approach underwent modification by the prophet-writers, who regarded affluence as something of subjective value, apparently lower in rank than wisdom, health or love. The Babylonian exile and the resulting shock made the Biblical authors go even further in their assessment of wealth. From that period on, it was perceived as an entirely negative value, seriously detrimental to religious life. That view was shared first and foremost by the Sages and Prophets of the post-exilic period. Therefore, everything points to the evolution of the Old Testament's teaching on affluence from its glorification, through diminishing its meaning, to a complete rejection of its significance in human life. The present article discusses the teaching.